

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura V (2013)

Alicja Baluch

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

Uwaga, Roszpunka!

Adaptacje klasycznych utworów dla dzieci, zwłaszcza baśni magicznych i literackich, stały się częstą praktyką wydawniczą naszych czasów.

Adaptacje te, niekoniecznie dokonywane prawidłowo, dezorientują odbiorców, przede wszystkim tych pośredników lektury, którzy nie znając oryginałów, nie dostrzegają druzgocących dzieło zmian. Na czym polega ta „krzywda”, odnosząca się też do najmłodszych, ufnych słuchaczy, a więc dzieci, postaram się pokazać na przykładzie baśni o Roszpuncie z tomu braci Grimm, adaptowanej na inny tekst literacki lub film animowany.

Seria zatytułowana *Wielka Kolekcja Bajek* nęci dobrych rodziców, wychowawców, pośredników lektury, którzy chcą realizować hasło *Cała Polska czyta dzieciom* sięgając po „piękne” książki w twardych okładkach, formatu A4 z kolorowymi ilustracjami i wyrazistym drukiem. Umieszczona u dołu okładki adnotacja – *Educational Oxford* – zachęca, a raczej myli potencjalnych nabywców sugerując, że to uniwersytet oxfordzki poleca wydawane książeczki (Grimm 2005).

O jednej z nich, opowieści o Roszpuncie, wzbogaconej wersją animowaną na płycie CD, produkcji japońskiej – warto wiedzieć więcej. Autorem tej baśni – jak podaje wydawca, czyli spółka z rzeczywistości „ograniczoną odpowiedzialnością” – są ponoć bracia Grimm. Otóż nie jest to prawda. Roszpunka Grimmów, z tomu *Baśnie z ilustracjami*, w tłumaczeniu Marcellego Tarnowskiego, wydana w 1944 roku przez Księgarnię Powszechną w Krakowie, wygląda zupełnie inaczej. I nie o inną wersję tłumaczenia chodzi. „Nowa” Roszpunka wydana w Słupsku (słowo „Oxford” przysłania ten Słupsk), w opracowaniu „nie wiadomo kogo”, została napisana – jak to się mówi – na motywach tekstu oryginalnego. Przy okazji została przeinaczona, przekreślona, popsuta. Ta „oxfordzka” wersja może tylko zaszkodzić dzieciom, nabawić ich urazów, które będą leczycy przez całe życie.

Żeby dobrze zrozumieć to literackie nieporozumienie, tę wielką szkodę jaką wyrządzają dzieciom i sztuce niekompetentni i nieodpowiedzialni wydawcy, zacznę od baśni o Roszpuncie w wersji Grimmów. Ludowe bajania, które przetrwały setki, a może tysiące lat, należą do mądrości ludowych przekazywanych z pokolenia na

pokolenie (także w nieświadomości zbiorowej). Uczą one w sposób obrazowy sztuki życia, szczęśliwego życia. Dlatego są tak ważne i trzeba się starać, aby nie uronić ani okruszka z tej „złoconej tkaniny” (Grimm 1944).

Rospunka, inaczej Jagódka (to imię nosi dziewczynka w polskim tłumaczeniu tej opowieści) to baśń o dziewczynce, którą oddali rodzice starej kobiecie za garść sałatki lub jagódek, których pragnęła matka w ciąży. Czarownica dobrze opiekowała się dziewczynką, lecz gdy ta skończyła dwanaście lat, zamknęła ją w wysokiej wieży, aby uchronić ją od złego. Rospunka miała długie włosy i po tym warkoczu staruszka wchodziła na górę. Pewnego razu odkrył tę drogę młodzieniec i odtąd spotykał się w tajemnicy z piękną dziewczyną. Kiedy fakt ten wyśledziła czarownica, ukarała młodych za nieposłuszeństwo, za przekraczanie granic przyzwoitości. Rospunkę umieściła w pustelni, a królewicz musiał sam błąkać się po ciemnym lesie. Po okresie prób młodzi spotkali się ponownie. Byli już gotowi do wspólnego życia, zwłaszcza że Rospunka powiła bliźniaki, a królewicz zabrał ich wszystkich do swojego królestwa.

W *Rozszpunce* Grimmów rodzice oddają dziecko staruszce bez żalu, ponieważ im obiecała, że będzie jej u niej dobrze i roztoczy nad nią macierzyńską opiekę: „gdy dziecię przyszło na świat, czarownica zjawiła się natychmiast, dała dziewczęce imię (Jagódka) i zabrała je z sobą”.

W *Rozszpunce* z kolekcji słupskiej scena ta wyglądała zupełnie inaczej: „Pewnego pochmurnego dnia drzwi chatki otworzyły się z głośnym hukiem:

- Przyszłam po to co należy do mnie! – Vera weszła bez pytania do środka [...]
- Nie możesz zabrać naszej córki! – Mateusz ruszył w kierunku wiedzymy.

Rozzłoszczona czarownica machnęła różdżką. W mgnieniu oka mężczyzna i jego żona zamienili się w małe, szklane figurki. Vera podniosła je z ziemi i włożyła do małej sakiewki.

- Tak kończą ci, która wchodzi mi w drogę! – uśmiechnęła się z zadowoleniem.
- A ty, mała ślicznotko, należysz teraz do mnie”.

U Grimmów – jak wynika z tekstu baśni – rodzice akceptują fakt, że ich dzieckiem będą zajmować się opiekunowie. Dziewczynka, wychowując się u starej kobiety, mówi do niej babciu. Bez obawy opowiada jej o królewiczu, który ją odwiedza (a w oryginale niemieckim pyta się dlaczego jej sukienki robią się za ciasne). Znaczy to, że ufa babci, swojej opiekunce, która potrafi też za złe ukarać. To jeden z etapów rozłączenia dziecka z matką. W wersji „przeinaczonej” zła kobieta na siłę zabiera dziecko, a rodzice okazują się bezsilni, zrozpaczeni, słabi.

Bruno Bettelheim pisząc o cudownych i pożytecznych baśniach magicznych, zwrócił uwagę na to, że sięgają one głęboko w nieświadome struktury psychiki człowieka, odsłaniając wzorce „arche” – nieczytelne na powierzchni tekstu literackiego (Bettelheim 1986). *Rospunka* opowiada więc dzieje dziewczynki, która wyrosła „na królownę”. Stało się tak, bo przeszła właściwe etapy wychowania. Najpierw rozłączyła się z matką nadopiekuńczą i przeszła pod opiekę matki wymagającej. Widać to w obrazach kobiety zaspakajającej zachcianki swoje i dziecka równocześnie, bo jest w ciąży. Druga matka – nazwana czarownicą, bo czegoś żąda, ot choćby

posłuszeństwa, może być też uznana za babcię, która wymienia się z matką, aby ułatwić dziecku rozłączenie, tzw. odpepnienie od rodzicielki. To łagodne dorastanie, dojrzewanie do bycia kobietą widać w „pierwotnych” obrazach baśni Grimmów.

„Jagódka wyrosła i była najpiękniejszych dzieckiem pod słońcem. Kiedy miała dwanaście lat czarownica zamknęła ją w wysokiej wieży, znajdującej się w głębi lasu. Do wieży tej nie było ani drzwi ani schodów. Miała ona tylko maleńkie okienko. Kiedy czarownica chciała się dostać do Jagódki, stawiała pod wieżą i wołała:

Jagódko dziewczę moje,
Spuść mi włosy swoje!

Jagódka miała długie, długie włosy, piękne jak ze złota tkane. Na głos czarownicy rozpuszczała warkocze, przywiązywała je do ramy okiennej i spuszczała na ziemię, a czarownica wspinała się po jej dwudziestołokciowych włosach.

Po kilku latach zdarzyło się, że syn króla przejeżdżał przez ten las i zbliżył się do wieży. Wtem usłyszał cudowny śpiew, przystanął więc i zaczął nasłuchiwać. Była to Jagódka, która w ten sposób umilała sobie śpiewem chwile samotności. Królówiczył chciał się do niej dostać, ale wieża nie miała drzwi ani schodów. Ruszył więc do domu, ale śpiew słyszany w lesie tak go oczarował, że odtąd co dzień szedł do lasu słuchać pięknego głosu. Gdy tak pewnego razu stał za drzewem, ujrzał czarownicę, która zbliżyła się do wieży i zawołała:

Jagódko dziewczę moje,
Spuść mi włosy swoje!

Jagódka zaś spuściła włosy a czarownica weszła po nich do okienka.

– Jeśli po tej drabinie wchodzi się do wieży – pomyślał królówiczył – muszę i ja tego spróbować!

Nazajutrz, gdy zmierzch zapadł, stanął królówiczył przed wieżą i zawołał:

Jagódko dziewczę moje,
Spuść mi włosy swoje!

Wnet opadły włosy i królówiczył wszedł po nich do wieży.

Początkowo Jagódka przeraziła się bardzo, gdy ujrzała obcego mężczyznę, ale królówiczył się zwrócił do niej życzliwie mówiąc, iż śpiew jej tak wzruszył jego serce, że nie mógł znaleźć chwili spokoju. Na te słowa Jagódka uspokoiła się, a gdy królówiczył zapytał, czy chce go wziąć za męża, pomyślała:

– U tego pięknego młodzieńca lepiej by mi było niż u starej czarownicy.

Zgodziła się więc na prośbę królówiczyza, ale rzekła:

– Chętnie poszłabym z tobą, ale nie wiem, jak się wydostać z wieży. Gdy przyjdiesz do mnie następnym razem, przywieź z sobą zwój nici jedwabnych, uplotę z nich drabinę i zejść po niej, a ty weźmiesz mnie na swego konia.

Umówili się, że królówiczył będzie do niej przychodził co wieczór, gdyż w dzień przychodziła czarownica.

Czarownica długo nie domyślała się niczego”.

Idąc torem psychologizujących dociekań nie tylko Bruno Bettelheima, ale i Donalda Winnicotta, współpracownika Melanii Klein, uczeni Freuda, można uznać, że baśń ta w sposób właściwy sztuce, posługuje się pojęciem „holdingu” Winnicotta, który wprowadził także pojęcie obiektu przejściowego, przestrzeni pierwotnej i wystarczająco dobrej matki (*Słownik psychoanalizy* 1990). Używa go w znaczeniach: trzymanie, trzymanie za rękę, tworzenie odpowiedniej dla dziecka przestrzeni. Holding ten – jak wyjaśnia Winnicott – jest realizowany poprzez pierwotne, matczyne zaangażowanie; rozpoczyna się ono jeszcze przed narodzinami dziecka i trwa przez kilka tygodni po jego narodzeniu. Matka w tym czasie jest matką „podtrzymującą” ten holding, czy też matką „stanowiącą otoczenie”, w którym dziecko ma poczucie nieprzerwanego istnienia (królewicz też stworzył holding, ale nie najlepszy). Tę nieprzerwaną przestrzeń bytowania dziecka obejmuje sytuacja pragnienia. Najpierw pragnienia posiadania dziecka, potem sałatki – rozspunkki, ewentualnie jagódek rosnących w pięknym, ale niedostępnym ogrodzie. Oba te mocne impulsy, najpierw naturalnej potrzeby rodziców posiadania potomka, potem „zachcianki” kobiety w ciąży, wiążą się ze sobą. Mieszczą się w archetypie królowiny i matki ziemi wydającej owoce. Archetyp ten realizuje swój wzór i postać także w symbolicznym obrazie ogrodu – przestrzeni piękna i hojności. Wskazuje na to imię dziewczynki nadane jej przez matkę (w mitycznym porządku widać tu też odniesienie do historii Demeter i Kory). Imię bohaterki baśni, Rozspunka albo Jagoda, wpisuje ją do porządku natury, który w baśniach tworzy cykl – „dzieci drzewa” (Łabęcka-Koecherowa 1993).

Donald Winnicott i jego poprzednicy ze szkoły freudowskiej kładli duży nacisk na doświadczenie odłączenia małego dziecka od matki, powtarzające się w okresie dojrzwania w sposób symboliczny. To biologiczne odcięcie powinno to także kulturowa separacja polegająca na tym, że pierwotne matczyne zaangażowanie musi ulec stopniowej redukcji, aby umożliwić dziecku zniesienie pierwszej porażki, jeszcze w ramach matczynej przestrzeni. I tak holding, jako naturalna umiejętność i stałość opieki sprawowanej nad dzieckiem, powinien przygotować niemowlę do późniejszych etapów w nieunikniony sposób niosących doświadczenie odłączenia. Rozspunka najpierw rozłącza się z rodzoną matką, potem z babcią–opiekunką, która obcina jej warkocz¹. Wreszcie rozstaje się z ukochanym. W ten sposób dojrzewa. Ten proces dojrzwania obejmuje też męczyznę, królewicza, który na początku nie kwapi się z przywiezieniem nici na drabinkę. Znaczący to, że nie spieszył się z zabraniem Rozspunki do siebie, pod opiekę. Za to ponosi karę, a raczej jest mu w baśni Grimmów darowany czas na „dorośnięcie” do roli męża i ojca.

W *Wielkiej Kolekcji Bajek*, w której dotąd ukazało się ponad dwadzieścia pozycji, w *Rozspuncie* (w ósmym numerze kolekcji) mamy do czynienia z dwoma tekstami: literacką przeróbką zwaną niesłusznie bajką (jest to pouczająca, a raczej strasząca powiastka) i animowanym filmem produkcji japońskiej. Ciekawe, że wydawcy

¹ Takie obcięcie warkocza wiąże się z obrzędami weselnymi. Rozspunka związana z królewiczem, przyszła matka jego dzieci, nie należy już do grona dziewczyn.

nie przeszkadza, że oba te teksty bardzo się różnią, choćby postacią „czarownicy”. W książce jest nią zła, ale młoda kobieta, w filmie – straszna starucha. W obu wykonaniach postać ta zabiera, wręcz wydziera dziecko przerażonym rodzicom (w literackiej wersji zamienia ich w szklane figurki, w filmie skrzywdzonym rodzicom rodzi się gromadka dzieci i zapominają o pierworodnej córeczce).

Jak ma zareagować na te fakty słuchające tej opowieści lub oglądające film dziecko? Jeśli reaguje prawidłowo, a więc przerażeniem wynikającym z obrazu bezsilności rodziców, a potem ich obojętności, nie pozbędzie się tego uczucia nigdy. Nawet jako człowiek dorosły będzie czuć strach przez nieznanym, zamiast chęci zmierzenia się z numinosum. W ten sposób wysiłki Bettelheima, dziecięcego psychiatry i humanisty, który chciał leczyć dziecięce urazy poprzez baśń magiczną, spełzną na niczym. Nie wolno bowiem niszczyć oryginalnej struktury baśni, wypracowanej przez wieki. W baśni magicznej o dojrzewaniu, a więc w *Roszpuncie*, chodzi o sytuację „holdingu”, a więc bezpiecznej przestrzeni matczynej, w której dziecko ma się dobrze i w ramach której dokonuje się wykonane przez mądrą – „wystarczająco dobrą matkę”, pierwsze doświadczenie separacji, czyli odłączenia. To odłączenie powtarza się w „rytuale” inicjacyjnym, kiedy to osiemnastoletnia Roszpunka gwałtownie rozstaje się z „babcią”. Te ważne sceny odłączenia w „nowej” bajce i filmie zostały zaprzepaszczone, bo nie matka powierza dziecko babci, ale wiedźma niszczy rodzinną więź. I dalej, to nie babcia, czyli druga, bardziej wymagająca matka opiekuje się dorastającą panienką, trzymając ją w holdingu, z dala od pokus, ale czarownica więzi ofiarę. To nie stara, mądra kobieta czeka, aż jej wychowanica osiągnie dojrzałość, ale „baba jaga” karze za nieposłuszeństwo. Różnice są nie tylko wyraźne, ale i istotne.

Zrobione przez nieudolnych wydawców przeróbki nie sprawdzają się też w dalszych częściach obu tekstów. Stara kobieta w postaci wiedźmy mści się na Roszpuncie, zamieniając ją w ptaszka i oślepiając Gustawa. W oryginalnej baśni opiekunka wprowadza Roszpunkę do lasu, aby w tej pustelni zastanowiła się nad tym, co zrobiła. Aby w ciemnym lesie – w swojej podświadomości – znalazła światło – drogę wyjścia. Bo na pustelni i w ciemnym lesie człowiek sięga głębi i tam może uporządkować swoje życie. Dlatego mężczyzna, który popełnił błędy też jest skazany na wędrówkę w ciemności. A stara kobieta, w funkcji wielkiej matki daje mu czas na otwarcie oczu. W ten sposób obydwójce ludzi pod opieką „czarownicy” dorasta do miłości, dokonując indywiduacji (w rozumieniu Junga, czyli dorastania, dojrzewania do pełni).

Dziecko, odbiorca baśni Grimmów, w trakcie lektury czuje wsparcie, pocieszenie, uporządkowanie wewnętrznych emocji. W „nowej” *Roszpuncie* malec wpada w chaos zdarzeń, nielogicznych relacji (choćby królewicza, który poddaje się kierownictwu jakiegoś skrzata), przeżywa i utrwała w sobie lęki.

Roszpunka braci Grimm to utwór piękny i głęboki, w którym odnaleźć można wiele archetypów – królowy, ogrodu i przewodnika, a także księgi. Odczytanie tego dzieła może odbywać się na trzech płaszczyznach: na przedmiotowej dla najmłodszych lub alegorycznej dla starszych czytelników albo mitycznej dla znawców

literatury. W porządku tematycznym serie obrazów *Rozpunki* w ujęciach przedmiotowych przedstawiają kobietę w ciąży, która ma zachcianki i musi za to zapłacić wysoką cenę. W porządkach alegorycznych widać, że kobieta zawsze marzy o córce – królewnie, dla której jest najpierw matką nadopiekuńczą, dopiero potem zmienia swoją postawę do córki. Staje się matką wymagającą, a więc – „macochą”, „wiedźmą”. W ciągu mitycznym odsłania się praobraz Demeter – matki ziemi, która wścieka się na widok mężczyzny, gdy zabiera jej córkę Korę. Obrazy te obecne w baśni na różnych jej poziomach, odnoszą się do sytuacji każdej kobiety, która ma córkę. Bo *Rozpunka* to pogodna opowieść o dorastaniu dokonującym się przez odłączenie dziecka od matki. Opowieść ta wykorzystuje biologiczne i kulturowe porządki, regulujące stosunki pomiędzy matką i córką.

Na koniec warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że baśń jako mądra nauczycielka ludzkości nie formułuje swoich rad czy nakazów w sposób apodyktyczny, zgodnie z rodzicielską stylistyką – „powiedziałam raz i wystarczy...”. Podkreślając wagę odłączenia dziecka od matki w momencie urodzin, koniecznego doświadczenia urazu w ramach matczynego holdingu, separacji w czasie dorastania i częściowego rozłączenia z ukochaną osobą, baśń powtarza tę regułę bez końca, ukazuje ją w piętrzących się obrazach, czeka aż głębokie jej znaczenie dotrze do czytelnika. Te odczytania wyjaśniają wiele tajemnic kryjących się w jungowskich obrazach wielkiej matki lub spotkaniach animy i animusa (obrazów płci przeciwnej, które człowiek nosi w sobie), a także cienia – wewnętrznego smoka. Zarówno tytułowa bohaterka baśni Grimmów, jak i dopełniający ją królewicz są poddani próbom, muszą cierpieć i znosić odmiany losu a także zadośćuczynić złu, którego byli sprawcami. Dopiero potem mogą osiągnąć dojrzałość wewnętrzną i pełnię, która daje poczucie szczęścia. Konieczność rozstania wpisana w ludzkie życie na wielu jego szczeblach pokazana jest w sposób obrazowy a nie dyskursywny (jak w dydaktycznej pogadance lub opowiadstwie o dziewczynce o imieniu *Rozpunka*).

W oxfordzkiej wersji *Rozpunki* są też obecne motywy z innych baśni, np. lusterko z królowy Śnieżki, zła wróżka ze Śpiącej Królowy, skrzat, który prowadzi królewicza do celu, a więc wyręcza go w zdobywaniu samodzielności, a raczej samoświadomości. W ogóle wszyscy się tu mszczą i niszczą wzajemnie. A tzw. „dobre zakończenie” jest sztuczne i niepełne. Młoda para, nie wiedząc dlaczego, zamieszkuje w pałacu złej czarownicy wraz z odczarowanymi rodzicami, którzy kiedyś okazali się za słabi do swej roli (u Grimmów mąż zabiera żonę do swej rodziny, gdzie oboje znajdują pełną akceptację). A mały słuchacz czy czytelnik gubi się wśród lawiny niespójnych wydarzeń nowej *Rozpunki*. Dlatego *Rozpunka z Wielkiej Kolekcji Bajek* nie jest dobrą książeczką ani filmem dla dzieci. Rodzice, wychowawcy, pośrednicy lektury powinni uważać na to co kupują i czytają dzieciom. *Rozpunka z Wielkiej Kolekcji Bajek* nie ma nic wspólnego z *Rozpunką*, arcydziełem Grimmów, choć ich nazwisko jest umieszczone na okładce.

Gdyby w Polsce istniał – tak jak w krajach skandynawskich – Instytut Książki Dziecięcej, nie dopuściłby z pewnością do ukazywania się takich książek na księgarskim rynku.

Bibliografia

- Bettelheim B. (1986), *Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni, t. I-II*, Warszawa.
- Grimm W., Grimm J. (1944), *Bajki z ilustracjami*, tłum. M. Tarnowski, Kraków.
- Grimm W., Grimm J. (2005), *Rozpunka*, Oxford Educational Sp. z o.o., Słupsk, Wielka Kolekcja Bajek.
- Łabęcka-Koecherowa M. (1993), *Dzieci drzewa*, „Albo/albo”, nr 3.
- Słownik psychoanalizy* (1990), red. E. Burness Moore, D. Bernard Fine, przeł. E. Modzelewska, Warszawa.

Watch out for Rapunzel!

Abstract

Adaptations of classic children's stories, especially fairytales and fables, are very popular among today's publishers.

Those adaptations, not necessarily done correctly, often confuse the audience, especially those who are not familiar with the originals, and therefore will not notice the changes destructive to the story. I will try to explain what exactly causes this "damage", also affecting the youngest, most trusting listeners, namely children, on the example of Grimm brothers' "Rapunzel", and its adaptations into literary and animated versions.

Słowa kluczowe: adaptacja, archetypy, holding, „dzieci drzewa”, rozłączenie, poziomy lektury

Key words: adaptation, archetypes, holding, "children of the tree", discontinuity, levels of reading

Alicja Baluch

jest literaturoznawcą, profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, gdzie jest kierownikiem Katedry Literatury XX wieku. Jej dorobek naukowy koncentruje się wokół teorii literatury, pogranicza sztuk (literatury i malarstwa) oraz na zastosowaniu kontekstów mitograficznych do interpretacji polskiej i światowej klasyki literatury dziecięcej. Opublikowała wiele książek naukowych związanych z interesującą ją tematyką, m.in. *Archetypy literatury dziecięcej* (1987), *Ceremonie literackie, a więc obrazy, zabawy i wzorce w utworach dla dzieci* (1996) – wyróżnione przez IBBY Nagrodą Roku, *Uważne czytanie. W kręgu liryki XX wieku* (2000), *Książka jest światem. O literaturze dla dzieci małych oraz dla dzieci starszych i nastolatków* (2005), *Od form prostych do arcydzieła. Wykłady, prezentacje, notatki, przemyślenia o literaturze dla dzieci i młodzieży* (2008). W Serii I Biblioteki Narodowej ukazał się w jej opracowaniu tom *Tytus Czyżewski. Poezje i próby dramatyczne* (1992). Alicja Baluch jest członkiem Oddziału Krakowskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wydała trzy tomiki poezji i kilka książek dla dzieci i młodzieży, wierszem i prozą.